

Pilecki, Jerzy

"Jan Szczepanik. Wielki wynalazca", Władysław Jewsiewicki, Warszawa 1961 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 7/1-2, 195-204

1962

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

6) Na zakończenie trzeba stwierdzić, że I. Sokołow zebrał sporo materiału źródłowego i opisowego w postaci patentów, relacji współczesnych o wynalazkach, prac opisowych i publikacji książkowych. Dokonał niewątpliwie ogromnej pracy, której rezultatem jest umożliwienie dokumentacji pradziejów kinematografii. W przypisach książki podaje *Historiografię wynalazku kinematografu*, a następnie wykaz materiałów wykorzystanych w poszczególnych rozdziałach i w całości pracy; na materiały te złożyły się patenty, materiały archiwalne i opracowania publikowane.

Dla czytelników polskich książka Sokołowa zasługuje na specjalną uwagę przez uwzględnienie spraw polskich. Autor radziecki poświęca wiele miejsca (s. 31—34) L. Warnerkemu (Władysławowi Małachowskiemu, postaci dotychczas nie zbadanej), podkreślając jego polskie pochodzenie i powołaniem się na źródła polskie i rosyjskie; poświęca także wiele uwagi K. Prószyńskiemu (s. 115—116), zaliczając naszego rodaka do jednego z wynalazców kinematografu zgodnie z polskimi relacjami. Wśród bibliografii zamieścił także moje prace: *Prehistorię filmu* i *Kazimierz Prószyński — polski wynalazca filmowy*, akcentując udział Polaków w pracach zarówno nad wynalezieniem kinematografu, jak i nad jego historią.

Ze spraw drobnych wypada zanotować niektóre usterki w pracy I. Sokołowa: s. 4 — film barwny wprowadzony został do produkcji w 1935 r. (system Technicolor, film reż. R. Mamouliana Becky Sharp) nie zaś w latach 1942—1945; s. 35 — niemieckie Lissa, to polskie Leszno w województwie poznańskim, a nie Poznań; s. 116 — K. Prószyński nie był w latach 1915—1918 w Południowej Afryce, przebywał natomiast w St. Zjednoczonych, gdzie trwały przygotowania do produkcji seryjnego jego aparatu Oko; na s. 133 budzi wątpliwość stwierdzenie, że Maks Składanowski był Polakiem; s. 163 — poza pleografem K. Prószyńskiego z polskich konstrukcji aparatów przedfilmowych należałoby także wymienić fotorewolwer K. Brandla, prace fotooptyczne A. Prażmowskiego, prace fotochemiczne P. Lebedzińskiego, konstrukcje aparatów I. Janowskiego i braci Popławskich²; na s. 167 w wykazie kolekcji muzealnych aparatów przedfilmowych nie wspomniano o bogatych zbiorach Muzeum Techniki w Pradze.

Dużą wadą edytorską książki, która zawiera niezliczoną wprost liczbę nazwisk, jest brak indeksu nazwisk. Utrudnia to wielce korzystanie z cennego materiału naukowego zawartego w książce I. Sokołowa. Ale ten brak obciąża już wydawnictwo.

WŁADYSŁAW JEWSIEWICKI

Władysław Jewsiewicki, *Jan Szczepanik. Wielki wynalazca*. Państwowe Wydawnictwo Techniczne, Warszawa 1961, s. 193, rys. 90.

Studium W. Jewsiewickiego o Janie Szczepaniku ukazało się w serii wydawniczej „Z dziejów techniki”. Seria ta ma już ugruntowaną pozycję ze względu zarówno na dotychczas opublikowane książki¹, jak i na szeroko przez wydawnictwo zakrojony plan, mający na celu popularyzację zagadnień techniki w naszym społeczeństwie.

Już sam tytuł książki W. Jewsiewickiego sugeruje, że w wypadku J. Szczepanika mamy do czynienia z wielkim wynalazcą. Mimo woli przypomina się deprecjo-

² Zob. Wł. Jewsiewicki, *Polska nauka i technika a wynalazek kinematografu i ukształtowanie współczesnego filmu*, „Kwartalnik Filmowy”, nr 4/1960.

¹ Por. W. Sterner, *Mosty Warszawy*, Warszawa 1960; J. Müller, *Od ścieżek do przestworzy*, Warszawa 1961; T. Nowak, *Cztery wieki polskiej książki technicznej*, Warszawa 1961. Ostatnia książka jest wydana poza serią, lecz tak jak i cała seria przy współpracy z Działem Historii Techniki i Nauk Technicznych Zakładu Historii Nauki i Techniki PAN.

nująca ocena działalności J. Szczepanika, jaką w 2 lata po śmierci wynalazcy ogłosił L. Tomanek: „... Przed jakimi dwudziestu laty wiele mówiono o Janie Szczepaniku, pochodzącym z Krosna..., urodzonym w 1872 r. Dokonał on wynalazku, który mu przysporzył więcej rozgłosu, aniżeli ludzkości pożytku. Mianowicie zastosował fotografię do wyrobu rasterów tkackich. Osiadł on następnie w Wiedniu, gdzie zajął się urzeczywistnieniem innych pomysłów, jak telektroskopu, czyli przyrządu do przesyłania wrażeń świetlnych na znaczne odległości, pancerza, zabezpieczającego od pocisków karabinowych, pługa udoskonalonego, przyrządu zapobiegawczego zderzeniom pociągów. Wynalazki te pozostały niestety tylko w dziedzinie fikcji i reklamy, którą Szczepanik potrafił sobie robić bardzo zręcznie i hałaśliwie. Umarł zupełnie zapomniany...“². Któraż z tych diametralnie przeciwnych ocen jest prawdziwa?

Niewątpliwie o wielkości wynalazku decydują zarówno walory jego podstaw teoretycznonaukowych, jak przede wszystkim praktyczne wartości twórczego pomysłu. Podejmując rozwiązanie problemów technicznych mających poważne znaczenie gospodarczo-społeczne, nurtujących daną epokę, wynalazek stać się może dźwignią postępu. Musi jednak reprezentować walory praktyczne nie tylko w prototypie, ale musi przejść w stadium realizacji i wykorzystania na skalę przemysłową. O wielkości wynalazcy świadczyć jednak mogą również projekty, w większym lub mniejszym stopniu opracowane teoretycznie, które — mimo iż przez projektodawcę nie zostały zrealizowane — już w samych założeniach wykazują zadatki inicjatorskie, zapowiadające przewrót w danej dziedzinie techniki.

Pierwszym co do daty (1896 r.), a równocześnie podstawowym wynalazkiem J. Szczepanika jest konstrukcja urządzeń, decydujących o zasadniczym postępie w zakresie automatyzacji pewnych dziedzin tkactwa. Wynalazek obejmuje całość procesów technologicznych tej gałęzi produkcji, od zastosowania fotografii z użyciem specjalnie skonstruowanych soczewek oraz tzw. rastrów i blend — aż do produkcji patronów (wzorów) tkackich, aparatu do ich elektrycznego „odczytywania“ oraz elektromagnetycznej maszyny do masowego wybijania kart żakardowskich i bezpośredniego tkania. Ponadto wynalazek Szczepanika umożliwił uzyskiwanie znacznie większej elastyczności i gęstości tkaniny, tj. większej liczby nici na każdy centymetr³.

Proces, który dotychczas wymagał żmudnej pracy ręcznej rysowników-patroniarni, wybijaczy kart i tkaczy, został sprowadzony do kierowania mechaniczną pracą aparatów. Szczepanik nie tylko dał projekt i w szczegółach opracował jego założenia techniczne, lecz przeprowadził próby z opracowanymi przez siebie prototypami oraz przeszedł przez wszystkie stadia wykonawstwa chemicznego, elektrotechnicznego i mechanicznego aż do produkcji seryjnej, zakładając szereg „patroniarni“. Wprawdzie wynalazek Szczepanika nie upowszechnił się, gdyż wyparły go inne, bardziej jeszcze praktyczne rozwiązania techniczne, jednak wynalazek ten uznać należy za jeden z pionierskich i pomysłowych ówczesnych eksperymentów w dziedzinie automatyzacji tkactwa, mających na celu przestawienie go z dotychczasowej produkcji rzemieślniczej na produkcję par excellence przemysłową.

Mimo iż „gobeliny“ Szczepanika są monochromatyczne (czarno-białe, lawowane), to jednak opracował on również projekt produkcji tkanin wielobarwnych, o czym świadczą patrony fotograficzne na wzorzystą materię, pokazane wraz z próbkami na Pierwszej Polskiej Wystawie Fotograficznej w Krakowie w 1902 r.⁴ oraz odpowiedni patent.

² L. Tomanek, *Ignacy Łukasiewicz, twórca przemysłu naftowego w Polsce. W 75-lecie zaświecenia pierwszej lampy naftowej*. Miejsce Piastowe 1928.

³ Tak np. gobelin z apoteozą cesarza Franciszka Józefa I posiada 170 milionów punktów, przez które nie przebiega.

⁴ Por. „Ilustracja Polska“ (Kraków), nr 8/1902.

Z wynalazkiem tym łączy się koncepcyjnie zarówno aparat do projekcji w barwach naturalnych, którego pierwszy model (z odnośnymi patentami) pokazał Szczepanik na wspomnianej wystawie, jak również wynalazek fotografii kolorowej, nad którym pracował w latach 1902—1912. Wprawdzie opierał się on w tym zakresie na wcześniejszych próbach, które się wiążą z nazwiskami: Mc Donough (1892 r.), Joly (1894 r.) oraz K. Worel (lata 1899—1902), lecz w sposób decydujący zmodyfikował ich metody i opracował zarówno teoretycznie, jak i praktycznie system fotografii kolorowej w barwach naturalnych, oparty na zasadzie blaknięcia barwników anilinowych pod wpływem światła. Wyprodukował on zarówno specjalne płyty fotograficzne, jak przede wszystkim papier z potrójną emulsją, przystosowany do reprodukcji na skalę przemysłową. Mimo iż metoda ta nie utrzymała się, gdyż prześcignęły ją nowe systemy, oparte o późniejsze zdobycze wiedzy w zakresie budowy chemicznej barwników, to jednak w okresie, w którym Szczepanik lansował ją i opatentował, była wybitnym i atrakcyjnym osiągnięciem w zakresie barwnej fotografii, nad której realizacją pracowały wówczas gorączkowo liczne laboratoria naukowe.

Już te dwa osiągnięcia dostatecznie dowodzą, że w przypadku Szczepanika mamy do czynienia z wybitnym wynalazcą. A przecież J. Szczepanik skonstruował również „telekroskop“, będący antycypacją telewizora, zapoczątkował małoobrazkowy film kolorowy oraz film dźwiękowy, wynalazł kolorymetr, udoskonalił pancierz kulochronny, skonstruował model karabinu elektrycznego itp. Ta różnorodność i bogactwo pomysłów również świadczy o wielkości wynalazcy. Ocena więc L. Tomanka nie jest sprawiedliwa⁵. Natomiast w pełni uzasadnione jest stwierdzenie, zawarte w tytule książki W. Jewszewickiego.

Przechodząc od zapowiedzi, zawartej w tytule, do układu treści, możemy ocenić myśl przewodnią i intencję autora. Materiał biograficzny oraz dotyczący działalności wynalazczej J. Szczepanika jest w książce ułożony chronologicznie. Partie biograficzne są przerywane opisami technicznymi wynalazków. Ma to niewątpliwie zalety, gdyż pozwala śledzić rozwój i narastanie pomysłów twórczych J. Szczepanika. Nie mniej szkodzi to ciągłości obrazu, jaki się powinien wytwarzać w umyśle czytelnika, gdy zapoznać się chce bądź z całością życia wynalazcy, bądź też tylko z merytoryczną treścią jego wynalazków. Mam wrażenie, że podział na dwie oddzielne części: biograficzną i techniczną — wyszedłby książce na korzyść. Przydałby się również skrócony spis treści oraz nazwisk, których jest sporo.

Niewątpliwie najsilniejszą częścią książki są opisy techniczne: jasne, przejrzyste, dostatecznie zilustrowane, zbliżające czytelnika — nawet dalekiego od tych dziedzin — do sedna zagadnień. Widać, że pisze te opisy specjalista obeznany z problemami i umiejący je przekazać w sposób treściwy i komunikatywny. Cennym dodatkiem do monografii jest chronologiczne zestawienie patentów J. Szczepanika, stanowią one bowiem zasadniczą bazę źródłową, na której oprócz można badania, dotyczące priorytetu wynalazcy w różnych dziedzinach techniki. Autor nie tylko opublikował to zestawienie, ale treść patentów przeanalizował i określił w toku pracy ich znaczenie. Ważne jest również zgromadzenie przez autora na kartach książki licznych fotografii zarówno aparatury i wynalazków Szczepanika, jak i samego wynalazcy w różnych okresach życia.

⁵ Pamiętam, jak żywo zareagował na tę opinię F. Mirandola, serdeczny przyjaciel J. Szczepanika. Gdy argumenty nie przekonały L. Tomanka, Mirandola, wspominając z nietajonym gniewem tę rozmowę, niecierpliwie uderzał się w czoło, kwitując sprawę dwoma wyrazami: „ot, Tumanek“. Złośliwe to określenie mimowiednie przyłgnęło do zasłużonego skądinąd dziennikarza krakowskiego.

Autor sięgnął po źródła i dokumenty do rodziny Szczepanika, korzystając przede wszystkim z cennych informacji i archiwaliów syna J. Szczepanika, Zbigniewa, kontynuatora jego wynalazczej działalności. Nie podobna też nie doznać uczucia zadowolenia, że tak wiele innych osób z kraju i z zagranicy zgłosiło się na apel W. Jewsiewickiego, by monografię wzbogacić. Zauważyłem jednak, że są nieścisłości w cytowaniu nazwisk wspomnianych osób. I tak np. wspomniany na s. 186 nauczyciel Józef Pelczar z Krakowa — to długoletni dyrektor gimnazjum klasycznego w Nowym Sączu — Michał Pelczar (zamieszkały ostatnio u rodziny w Krakowie). Nie wiadomo również, czy nie jest błędnie podane na s. 9: Antonina Wolska z Tarnowa (?).

Część biograficzna jest stosunkowo obszerna i dająca wyobrażenie o losach J. Szczepanika. Niemniej uderzają pewne niedociągnięcia i błędy. Wiśń, związana z dzieciństwem Szczepanika, to nie Zrećiny (s. 11), lecz Zrencin, siedziba Karola Klobassy, jednego z pionierów naftowych, właściciela pobliskiej Bóbrki, gdzie kopalnią w latach 1854—1882 kierował Ignacy Łukasiewicz. Ze Zrencina, podobnie jak i z pobliskich wiosek, rekrutowali się pierwsi robotnicy naftowi. Stąd też obraz typowej, zabitej deskami od światła wioski — jaki kreśli autor — nie odpowiada rzeczywistości. Przeciwnie, wsie takie stosunkowo szybko wzrastały w dobrobyt, a stan ich zagospodarowania i postęp wyróżniał je korzystnie od wsi innych okolic, na co współcześnie tak często zwracali uwagę zarówno swoi jak i obcy⁶. Rafineria nafty w Chorkówce, założona przez Łukasiewicza, nie powstała dopiero w 1871 r. (s. 18), lecz już w 1865 r. i bynajmniej nie została „wkrótce” przeniesiona do Krosna (s. 18), lecz dopiero w 1905 r. Nie dlatego więc Szczepanik miał możliwość poznać „warsztat twórczy” Łukasiewicza, że znajdował się w Krośnie (s. 18—19), lecz poznawał go zapewne jako chłopak na miejscu w Chorkówce i Bóbrce, leżących obok jego rodzinnej wioski⁷. Maria Pikowa, matka Franciszka Mirandoli, która odegrała ważną rolę w życiu Szczepanika jako jego protektorka i opiekunka, nie była z domu Stachurska (s. 19), lecz Stacherska. Niezbyt szczęśliwy jest użyty przez autora termin „Krośnienszczyzna” (s. 11 i nn.), lepszy byłby: Krośnińskie lub ziemia krośnińska.

Wydaje się poza tym, że W. Jewsiewicki niesłusznie ukrywa prawdziwe pochodzenie Szczepanika, który nosił panieńskie nazwisko matki. Był on nieprawym synem jednego z lekarzy lwowskich. Miejsce urodzenia: Rudniki koło Mopścisk (s. 11) — to przypadkowa stacja na trasie pociągu lwowskiego, w którym urodziła syna, wracając do rodzinnej wioski, matka J. Szczepanika. W czasach mieszczańskiej praterii, w których działał wielki wynalazca, fakt ten rzucał ponury cień na jego życie, stanowiąc podstawę wielu kompleksów wewnętrznych i powikłań życiowych. Dziś jednak nie ma powodu kontynuować tego rodzaju postawy.

Autor interesująco tłumaczy genezę zainteresowań rękodziełem tkackim młodego nauczyciela J. Szczepanika (s. 21—22). Natomiast bardzo skąpo i fragmentarycznie zaznaczone zostało jego zainteresowanie problemem lotnictwa. Autor oparł się jedynie na wzmiankach F. Burdeckiego (s. 22) i na cennym wspomnieniu Zb. Szczepanika (s. 23). Tymczasem istnieją inne jeszcze źródła, świadczące, że problem aeronautyki stanowił pasję życiową J. Szczepanika. Mówią o tym nie tylko jego listy do F. Mirandoli⁸, ale i inne, niezwykle osobliwe źródło, świadczące, że uśliwiania

⁶ Por. np. E. Windakiewicz, *Olej i wosk ziemny w Galicyi*, Lwów 1875, s. 52; oraz J. Stapiński, *Pamiętnik*, Warszawa 1959, s. 218.

⁷ Por. J. Pilecki, *Franciszek Mirandola i Jan Szczepanik. Dialog wyobraźni technicznej i artystycznej*. Artykuł złożony do redakcji „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”.

⁸ Por. wspomniany artykuł J. Pileckiego, Listy J. Szczepanika do Mirandoli z dn. 22.12.1909 r. oraz 28.3.1912 r.

i marzenia Szczepanika-konstruktora przybrały również postać fantazji literackiej. W krakowskiej „Ilustracji Polskiej”⁹ znajduje się prospekt wydawniczy, z zaznaczeniem, że „*Król powietrza*, powieść fantastyczna, pisana jest z życzliwym współudziałem znakomitego wynalazcy Jana Szczepanika, który opracował stronę naukową tej powieści”¹⁰. Nie tylko fakt ten świadczy o tym, że szeroka i twórcza natura Szczepanika miewała również aspiracje artystyczne¹¹, ale treść tej powieści zawiera bogaty materiał, dotyczący poglądów Szczepanika na problemy lotnictwa i na konstrukcję „Aeromobilu”. Miał to być rodzaj helikoptera startującego pionowo za pomocą dwu kół, skonstruowanych wiatrakowo, a posuwającego się w linii horyzontalnej za pomocą śrub powietrznych¹². Wynalazca przewidział dla niego nowoczesny kształt aerodynamiczny. Miał to być: „ptak-ryba metaliczna, który w promieniach słońca lśnił i świecił srebrzystym połyskiem”¹³. Rozsiane na kartach książki uwagi o współczesnych próbach w dziedzinie aeronautyki, pochodzą najprawdopodobniej również od J. Szczepanika, który został niemal sportretowany w *Królu powietrza*¹⁴.

Rzecz charakterystyczna, że w „Ilustracji Polskiej”¹⁵ znajduje się również fantastyczna opowieść o J. Szczepaniku: „Eksploracja słońca (wesoły szkic możliwości)”. Mimo iż jest to rodzaj uroczej, pogodnej satyry na nieograniczone wprost możliwości żywiołowej inwencji wynalazczej J. Szczepanika, można w niej jednak również odkryć niewątpliwie ślady pomysłów twórczych i ówczesnych zainteresowań technicznych J. Szczepanika. Do nich należy pomysł przetwarzania energii promienistej słońca na energię cieplną i elektryczną. Stanowiący zasadniczy wątek opowieści pomyśl olbrzymich zwierciadeł, umieszczonych na wysokich wieżach, a zbierających energię promieni słońca — to idea w zasadzie bardzo stara a wciąż aktualna. W czasach Szczepanika natomiast na warsztacie fizyki pojawił się problem wykorzystania reakcji fotochemicznych, dokonywających się pod wpływem światła. Szczepanik, mający w dorobku wiele doświadczeń i odkryć w zakresie fotochemii w służ-

⁹ Nr 52—53/1903.

¹⁰ Mgr Czesław Lechicki, publicysta z Krakowa, opracowujący działalność L. Szczepańskiego, zwrócił uwagę na to, że prospekt taki ogłosił L. Szczepański również w dzienniku krakowskim „Nowiny dla wszystkich” i że druk tej powieści rozpoczął w „Nowinach” z początkiem 1908 r. W wydaniu książkowym, które się ukazało w Krakowie dopiero w 1909 r., L. Szczepański, pragnąc zapewnić sobie tytuł prekursora powieści lotniczych, tak oto tłumaczy opóźnienie jej druku: „...ideę powieści *Król powietrza* powziąłem w roku 1902 i druk tej powieści zapowiedziałem w prospekcie „Ilustracji Polskiej” z owego roku. Nawal roboty dziennikarskiej nie pozwolił mi jednak wówczas wykonać zamiaru”.

¹¹ Z wywiadu, udzielonego mi przez inż. Zbigniewa Szczepanika w Warszawie w dn. 21.6.1961 r., dowiedziałem się, że tematem pierwszego polskiego scenariusza filmowego, inspirowanego przez J. Szczepanika, miała być działalność brata Cypriana z Czerwonego Klasztoru w Pieninach, średniowiecznego mnicha, który ośmielił się według legendy urzeczywistnić marzenie Ikara, wznosząc się nad Podhalem na skonstruowanych przez siebie skrzydłach. Charakteryzuje to w znamienny sposób imaginację twórczą Szczepanika.

¹² Charakterystyczne, że opinie J. Szczepanika, dotyczące aeronautyki, zachowane w relacjach jego syna Zbigniewa oraz F. Burdeckiego (por. W. Jewsiewicki, s. 22—23), są zgodne z wyłożonymi w powieści zasadami awiacji.

¹³ *Król powietrza*, s. 57. Jak kapitalne pomysły rodziły się na poczekaniu w umyśle Szczepanika, świadczy jego rada samoczynnego ustalania kształtów opływowych łodzi podwodnych (por. W. Jewsiewicki, s. 141).

¹⁴ Dla bohatera powieści zachował autor imię Jan, nazwisko zaś Silnicki było wyraźną aluzją do niepowszedniej siły fizycznej i duchowej polskiego wynalazcy. Mimo że wątek powieści jest niewątpliwie fantastyczny, to jednak poglądy, motywy postępowania oraz doświadczenia, przeżywane przez J. Szczepanika w innych sytuacjach życiowych, znalazły wyraz w powieści.

¹⁵ Nr 39—41/1903.

bie fotografiki, mógł łatwo w latach 1902-3 wpaść na pomysł wykorzystania energii słonecznej przez przemianę jej za pomocą warstwy fotoczułej na inne postaci energii o charakterze użytkowym. Wprawdzie nie zachowały się żadne bezpośrednie dowody, że czynił praktyczne próby w tym zakresie, jednakże wspomniana opowieść satyryczna wskazywać może, że pomysły takie rozwijał w gronie przyjaciół, co dało asumpt do powstania opowieści.

Uważa lektura czasopism krakowskich: „Ilustracji Polskiej“ oraz dziennika ilustrowanego „Nowiny dla wszystkich“ redagowanych i wydawanych przez L. Szczepańskiego, prowadzi do odkrycia istnej kopalni wiadomości o Szczepaniku w najbujniejszym okresie jego twórczości technicznej. Prócz bieżących wiadomości, mających niejednokrotnie charakter biuletynów o wynalazcy (o jego stanie narzeczeńskim, małżeństwie, trudnościach zwolnienia się ze służby wojskowej, podróżach za granicę i powrotach do kraju), znajdują się fachowe komunikaty o jego wynalazkach i udziale w wystawach, wywiady z nim, duża liczba fotografii z odpowiednimi komentarzami oraz liczne, niejednokrotnie całostronicowe ogłoszenia „Agencji Artyst. Reprodukcyjnego Towarzystwa Akcyjnego dla przemysłu tkackiego Szczepanika“, która nb. mieściła się przy Radziwiłłowskiej 8, a więc w siedzibie redakcji obu wspomnianych czasopism. Ma to swoją wymowę

Wprawdzie W. Jewsiewicki cytuje w źródłach „Ilustrację Polską“, a w tekście (s. 63) wspomina o powstaniu w Krakowie „Agencji“, cytuje (s. 82) wyjątek z „Ilustracji“ o pancerzu kulochronnym, korzysta z materiałów ilustracyjnych tegoż czasopisma, lecz trudno powiedzieć, by w pełni zużytkował i zinterpretował jego cenny materiał merytoryczny, odnoszący się do J. Szczepanika.

I tak np. autor nie dostrzegł nie tylko obu wspomnianych powieści, łączących się z wynalazcą, ale nie zauważył, jak duży aparat reklamy prasowej rozwijała redakcja „Ilustracji Polskiej“ w latach 1901—1904 wokół osoby i wynalazków Szczepanika. Z pewnych komunikatów wynika, że L. Szczepański stał na czele agencji krakowskiej J. Szczepanika, a więc był osobiście zainteresowany w jej rozwoju. Charakterystyczne, jak w 1902 r. L. Szczepański konsekwentnie przygotowuje opinię publiczną na to, że „Clou Wystawy“ fotograficznej, która będzie urządzona w Krakowie staraniem redakcji, „stanowić będzie sala, zajęta przez Patroniarnię Galic. Tow. Akcyjnego dla Przemysłu Tkackiego Szczepanika“, i zapowiada sensacyjne nowości¹⁶. A kiedy wreszcie 26.I.1902 r. została otwarta Pierwsza Polska Wystawa Fotograficzna w salach gimnazjum św. Anny, „Ilustracja Polska“¹⁷ szczególnie uważę poświęca sali Szczepanika. Tekst nie ogranicza się do opisu poszczególnych eksponatów, ale zawiera wykład metody tkackiej Szczepanika, podkreślenie jej przełomowego znaczenia oraz charakterystykę osobistego wkładu wynalazcy w dzieło i zapowiedź ostatecznego zwycięstwa. Wydaje się, że w tekście tym odnajdujemy własną wypowiedź J. Szczepanika, być może nadesłaną na ręce redaktora.

Odnalazłem zapowiedziany przez „Ilustrację Polską“ i wydany jej nakładem katalog wystawy¹⁸. Oprócz licznych czarno-białych „patronów“ systemu Szczepanika są tam wymienione wielobarwne próbki na wzorzyste materiały meblowe. Jak „Ilustracja“ podkreśla, wynalazek ten „już wypróbowany, uważają zawodowcy za niezmiernie doniosły“. Poza tym na wystawie — oprócz pancerza kulochronnego — znajdował się pierwszy model aparatu projekcyjnego w barwach naturalnych z nowo uzyskanym patentem Szczepanika oraz gobelin jedwabny w ramach. Był to niewątpliwie gobelin „cesarski“, który udało mi się odnaleźć w zbiorach Muzeum Narodo-

¹⁶ „Ilustracja Polska“ nr 2/1902 oraz 4/1902.

¹⁷ Nr 8/1902.

¹⁸ Pierwsza Polska Wystawa Fotograficzna, urządzona staraniem „Ilustracji Polskiej“. Katalog, Kraków 1902.

wego w Krakowie. Jest to więc czwarty egzemplarz oprócz wymienionych przez W. Jewsiewickiego¹⁹.

O ile trudno mieć pretensję do autora, że nie dotarł do katalogu wystawy, gdyż stanowi on rzadkość bibliograficzną, to niezrozumiale wydać się, że W. Jewsiewicki konsekwentnie podaje²⁰ jako datę wymienionej wystawy rok 1901, podczas gdy komunikaty w „Ilustracji Polskiej“ nie pozostawiają w tym względzie żadnych wątpliwości²¹.

W bogatym niewątpliwie zbiorze ilustracji książki trudno się w pełni zorientować, które z nich są publikowane po raz pierwszy, a które wzięte z innych publikacji. Tylko np. czytelnik „Ilustracji Polskiej“ z lat 1901—1904 dojdzie do wniosku, że większość fotografii, dotyczących Szczepanika, pochodzi z tego czasopisma i że zostały one wykonane niegdyś jako „specjalne zdjęcia dla Ilustracji Polskiej“. Niejednokrotnie dodane jest przy tym charakterystyczne zastrzeżenie: „Reprodukcja wzbroniona“. Niestety, porównanie doskonałych pierwotypów z reprodukcjami w monografii o J. Szczepaniku nie świadczy dobrze o postępie sztuki drukarskiej w naszym kraju.

Autor nie wykorzystał w dostatecznym stopniu komentarzy, jakie zachowały się przy oryginałach. I tak np. w artykule *Pancerz kulochronny Szczepanika*²² pod fotografią, przedstawiającą próbę wytrzymałości pancera²³, znajduje się objaśnienie: „W dziedzińcu gmachu Patroniarni w Wiedniu dyrektor Borzykowski strzela do służącego Józefa, odzianego w pancerz kulochronny. Rewolwer 7 mm. Odległość 3 kroki“. Mamy więc w komentarzu „Ilustracji“ wskazówkę odnośnie podobizny dwóch pracowników wiedeńskiej patroniarni oraz charakterystyczne szczegóły dotyczące przeprowadzonej próby, zilustrowanej jeszcze ponadto czterema innymi fotografiami w tymże artykule. Podobnie, gdy anonimowy autor artykułu *Pracownia Jana Szczepanika*²⁴ publikuje jego zdjęcie, podaje komentarz: „J. Szczepanik w pracowni, siedzący przy swym aparacie do fotogr. sporządzania patronów tkackich“. Nie jest to objaśnienie bez wartości i dla dzisiejszego czytelnika, nieobezanego wszak z aparaturą pracowni J. Szczepanika. Szkoda więc, że je W. Jewsiewicki pominał²⁵.

Gorzej jednak, gdy W. Jewsiewicki daje mylne wskazówki co do pochodzenia niektórych ilustracji. I tak np. rys. 15—24, zamieszczone w jego książce, pochodzą z reklamowych broszur w jęz. niemieckim, wydanych nakładem *Société des Inventions Jan Szczepanik et Cie*²⁶, a nie jak autor podaje: „wg opisu patentowego“²⁷.

Szkoda również, że W. Jewsiewicki nie uwzględnił krakowskiego dziennika

¹⁹ Pochodzi on ze zbiorów dawnego Muzeum Przemysłowego w Krakowie. Odnalezienie w Krakowie czwartego egzemplarza „gobelinu cesarskiego“ stanowiło niespodziankę nawet dla inż. Zbigniewa Szczepanika, który zdawał się być najlepiej poinformowany w tym względzie. Trudno obecnie ustalić proveniencję „gobelinu“, gdyż brak odnośnej karty katalogowej. Sądzę, że jest to egzemplarz, który był ekspozycyjny w Krakowie na Wystawie fot. w 1902 r. Prawdopodobnie ofiarował go muzeum sam J. Szczepanik.

²⁰ Por. W. Jewsiewicki, s. 81, 98, 189 oraz podpis pod rys. 46.

²¹ W nrze 8/1901 r. w „Ilustracji Polskiej“ znajduje się jedynie ogłoszenie o konkursie na fotografię amatorską w ramach zapowiedzianej wystawy. Tymczasem W. Jewsiewicki podaje (s. 190), że w tym nrze znajduje się opis sali Szczepanika, wydrukowany w rzeczywistości w nrze 8/1902.

²² „Ilustracja Polska“, nr 12/1901.

²³ Por. W. Jewsiewicki, s. 83, rys. 47.

²⁴ „Ilustracja Polska“, nr 1/1901.

²⁵ Por. W. Jewsiewicki, s. 92, rys. 50.

²⁶ Wymienione przez W. Jewsiewickiego na s. 188.

²⁷ Poza tym niektóre z ilustracji w książce W. Jewsiewickiego, jak np. rys. 30, 78, 82, 89, były już reprodukowane w warszawskim „Naokoło świata“ nr 38/1927.

„Nowiny dla wszystkich“ jako źródła wiadomości o J. Szczepaniku. Znajdują się tam bowiem komunikaty i artykuły o wynalazcy tak charakterystyczne, jak np. komunikat: *Szczepanik w Anglii*²⁸, w którym korespondent dziennika, wysłany jako technik, podaje szczegóły otwarcia patroniarni systemu Szczepanika w Bradford. W akcie tym bierze udział zarówno Szczepanik, jak Habrich, który wysłał do kraju charakterystyczny telegram: „all right“. Beaumont zaś, dyrektor Akademii Technicznej Tkactwa w Leeds, kierujący ekspertyzą otwarcia, oświadcza publicznie, że konstrukcja maszyny Szczepanika jest genialna, a jego wynalazek tak potrzebny dla tkactwa, jak dla ludzi chleb. W tym samym roczniku „Nowin“²⁹ znajduje się artykuł *Co mówi Szczepanik*. Są to fragmenty listu Szczepanika do „członka Rady Zawiadawczej Tow. utworzonego w Krakowie“ (prawdopodobnie do L. Szczepańskiego), które zawierają wrażenia z entuzjastycznego przyjęcia w Anglii, wiadomość o przyjeździe z Berlina do Wiednia Gürtlera, przyslanego przez rząd niemiecki dla zapoznania się z postępami prac polskiego wynalazcy oraz wypowiedzi J. Szczepanika co do perspektyw na przyszłość.

Szkoda też, że W. Jewsiewicki nie zauważył artykułu St. R. Lewandowskiego *Jan Szczepanik z 1899 r.*³⁰ Zawiera on dobitną charakterystykę ówczesnych wynalazków J. Szczepanika, opartą na informacjach z pierwszej ręki, podobizny wynalazcy i jego współnika I. Kleinberga oraz żywy opis wizyty cesarza Franciszka Józefa w austriackim Muzeum Przemysłu Artystycznego dla przyjęcia daru jubileuszowego od Szczepanika i rozmowy z polskim wynalazcą.

Autor nie wyciągnął również w pełni wniosków z artykułu w „Słowie Polskim“, który cytuje³¹. Jest tam mianowicie wiadomość o wyjeździe Szczepanika do Paryża dla omówienia wstępnych warunków ekspozycji własnych wynalazków w osobnym pawilonie na wystawie światowej w Paryżu. Prócz wzmianki o „najchwalebniejszych“ opiniach „inspektorów przedzalnictwa“, przybyłych z Włoch i Anglii dla obejrzenia demonstracji wynalazków Szczepanika, stanowiących sensację na skalę europejską, jest też wiadomość o ukazaniu się artykułów o J. Szczepaniku we francuskiej prasie zawodowej i codziennej. Warto byłoby odszukać owe artykuły. Również interesujące byłoby ustalić, czy ostatecznie Szczepanik brał udział w wystawie światowej w Paryżu w 1900 r. i z jakim rezultatem. Dla „Ilustracji Polskiej“ z lat 1900—1901 charakterystyczne są korespondencje z Paryża (podpis: Aer-Paryż), dotyczące ówczesnych eksperymentów wykorzystywania prądów powietrznych dla celów aeronautyki. „Ilustracja“ skrętnie informuje o przebiegu pamiętnych prób podboju atmosfery przez ówczesnych „królów powietrza“, jak np. Santos-Dumonta, który w r. 1901 okrążył sterowcem wieżę Eiffla oraz wcześniejszych tragicznych w skutkach próbach szybowcowych, samolotowych i sterowcowych, np. Maxima, Lilienthala, Schwarza czy inż. Kressa w Tullnerbach pod Wiedniem. A znamienne, że podobne do wyrażonych w tych artykułach opinie znajdujemy w książce *Król powietrza*, pisanej przy współudziale J. Szczepanika.

Gdyby W. Jewsiewicki wczytał się gruntowniej w „Ilustrację Polską“, doszedłby niewątpliwie do wielu interesujących wniosków i uniknąłby przykrych pomyłek. Autor np. mylnie cytuje w *Zróżdłach i literaturze* (s. 190) tytuł artykułu *Jan Szczepanik u Tes'i*, co sugeruje nie tylko stosunki łączące obu wynalazców, ale i pobyt J. Szczepanika w pracowni Tesli. Fakt taki jednak nie miał miejsca. N. Tesla przeniósł się już w 1884 r. na stałe do Ameryki, gdzie w Górach Skalistych miał sławną

²⁸ Nr 13/1903.

²⁹ Nr 35/1903.

³⁰ „Tygodnik Ilustrowany“, (Warszawa), nr 5/1899. Artykuł stanowi korespondencję z Wiednia.

³¹ W. Jewsiewicki, s. 190. „Słowo Polskie“ (Lwów), nr 178/1899.

pracownię, a J. Szczepanik w Ameryce nigdy nie był. Wybierał się tam wprawdzie, ale dopiero w r. 1926, tuż przed śmiercią. Właściwy tytuł artykułu brzmi: *Jan Szczepanik o Tesli*. Jest to rodzaj wywiadu o wynalazkach Tesli w dziedzinie elektryczności, przeprowadzonego przez redakcję „Ilustracji“ u J. Szczepanika, „naszego wynalazcy, który, jak wiadomo, pracuje bardzo usilnie na polu elektryczności“. W. Jewswiewicki cytuje (s. 101), za artykułem R. Kamińskiego³², tylko końcową refleksję J. Szczepanika, która nie ukazuje sedna jego opinii. Tymczasem w istocie J. Szczepanik przeprowadza obiektywną, lecz raczej krytyczną ocenę gigantycznych pomysłów N. Tesli, którym „dorówna chyba fantazyza Verne'go i Flammariona“. Z jego słów o „niesłychanych efektach“, które „fantazyi amerykańskiej imponują“, zdaje się przebijać i nuta żalu i zawodowej zazdrości, że — gdy on boryka się wciąż z trudnościami natury finansowej — „za Teslą stoi Towarzystwo Akcyjne, złożone z bogatych ludzi nauki i finansistów... Wybudowało mu ono pracownię... Nie szczędzi grosza na wiele setek tysięcy dollarów kosztujące doświadczenia...“.

W „Ilustracji Polskiej“ zwraca uwagę stała rubryka *Ze świata wiedzy i wynalazków*. Są tu omawiane zarówno ówczesne doświadczenia aeronautyczne, jak i zdobyte w zakresie elektrotechniki, fotochemii, fotooptyki, pancerzy kulochronnych itp. Wzięcie pod uwagę nie tylko ówczesnych osiągnięć w tym zakresie, ale równocześnie opinii, jaka na ten temat kształtowała się w środowisku tak bliskim Szczepanika, nie byłoby bez znaczenia dla oceny pozycji, jaką działalność tego rodzaju, jak Szczepanika, zajmowała w opinii kraju. Większość wspomnianych artykułów jest anonimowa. Sądzę, że niektóre z nich były może przygotowane przez Szczepanika, a co najmniej mógł on być ich inicjatorem i opiniodawcą. Z redakcją czasopisma łączyły go bliskie stosunki, które opierały się na obustronnych korzyściach. Widać, że Szczepanik jako nowoczesny *businessman* w pełni doceniał potęgę prasy. Natomiast L. Szczepański, jako główny akcjonariusz krakowskiej filii zakładów Szczepanika, czerpał dochody z rozwoju przedsiębiorstw przyjaciela-wynalazcy. Gdy przedsiębiorstwo wiedeńskie — a w ślad za nim i krakowskie — uległo likwidacji, skończyła się przyjaźń. L. Szczepański, wydając dopiero w 1909 r. w edycji książkowej zapowiadaną ongiś powieść *Król powietrza*, nie zamieścił już uwagi o wkładzie pracy Szczepanika w naukową stronę powieści. Okazuje się, że w stosunkach kapitalistycznych o wszystkim rozstrzyga pieniądź.

Głębsze zapoznanie się z historią przedsiębiorstwa J. Szczepanika prowadzi do smutnych refleksji. W r. 1902 upada jego „patroniarnia“ w Barmen (Niemcy), która tak świeżo rokowała nadzieje. W r. 1903 zostaje zamknięta fabryka w Wiedniu, a niebawem — filia w Krakowie. Po „idiotycznej likwidacji tow. krakowskiego i ich szlachetnych czynach“³³ wynalazca stanął pod grozą licytacji i bankructwa. Nad dziejami pionierskich poczynań „polskiego Edisona“ rozlega się co chwila: „a jednak dla braku środków materialnych nie zdołał doprowadzić swego pomysłu do pełnej realizacji technicznej“ lub „mimo zdumiewających sukcesów początkowych, przedsiębiorstwo musiało ulec likwidacji“. W. Jewswiewicki stara się wskazać ogólne przyczyny niepowodzeń J. Szczepanika (s. 100—101). Przyczyną są zarówno obiektywnej natury, jak też należy ich szukać w charakterze wynalazcy. Oprócz koncepcyjnego pokrewieństwa jego licznych wynalazków znamionuje go nadmiar pomysłów podejmowanych równocześnie. J. Szczepanik ma żywiołową naturę artysty i wyobraźnię, żyjącą wizją przyszłości. Wiele jego pomysłów wybiega poza swój czas i techniczne możliwości realizacji, Szczepanik nie liczy się jednak z trudnościami, tworzy i pracuje na wyrost. Wszystko już na wstępie widzi i planuje w kolosalnych rozmiarach, gdy statystyka i prosty rachunek zdolne by były prze-

³² „Naokoło świata“, nr 38/1927.

³³ List Szczepanika do F. Mirandoli z 22.12.1909 r.

konać, że poprzestanie na planach mniejszych, ale za to realnych, wyszłoby jego sprawie na korzyść. Poza tym brakło J. Szczepanikowi istotnego poparcia ze strony własnego społeczeństwa. Dlatego niesłuszne wydaje się zastrzeżenie W. Jewswiewickiego przeciw „gruntowniejszemu przeanalizowaniu tych spraw“ (s. 101) w jego pracy. Jest to sprawa bardzo istotna, bo niestety aż nadto często w naszej przeszłości dostrzegalna. Ze wzmianki w artykule, pisanym pod bezpośrednim wrażeniem śmierci „Polskiego Edisona“ przez kogoś dobrze poinformowanego³⁴ wynika, że po upadku centrali wiedeńskiej „ostre krytyki i ataki w kraju skłoniły J. Szczepanika do szukania oparcia za granicą“. Warto byłoby dotrzeć do owych krytyk, a także sięgnąć może do korespondencji rodziny L. Szczepańskiego, który z bliskiego przyjaciela³⁵ — na tle nieporozumień finansowych — stał się obcym Szczepanikowi. Pewne światło na to, co zaszło w Krakowie w latach 1904—1908, rzuca list Szczepanika do F. Mirandoli, najbardziej wypróbowanego z przyjaciół³⁶.

Wydawać się może, że stawianie tak dużych wymagań książce o charakterze popularnonaukowym jest przesadą. Wydaje się jednak, że w monografii o wybitnym polskim wynalazcy podstawa źródłowa powinna być, w miarę możliwości, jak najszersza. Autor nie powinien niczego zaniedbać, co może przybliżyć społeczeństwu obraz przedstawionej postaci oraz środowiska, z którego ona wyrasta. Wzrost dydaktyczny natomiast i komunikatywność powinny wynikać z jasności, łatwości i barwności wykładu.

Mimo tylu krytycznych uwag stwierdzić można, że książka W. Jewswiewickiego spełnia zamierzone zadanie. Po raz pierwszy bowiem w oparciu o tak szeroki materiał popularyzuje ona wśród naszego społeczeństwa postać genialnego inicjatora postępu technicznego, tak niesłusznie deprecjowanego tuż po śmierci, a zapomnianego zarówno przez *Wielką ilustrowaną encyklopedię powszechną Gutenberga*, wychodzącą w Krakowie w latach 30-tych, jak i przez szereg encyklopedii następnych. Wydaje się jednak, że pierwsza polska monografia o J. Szczepaniku powinna być zaopatrzona w streszczenie w języku obcym. Szczepanik to postać na miarę europejską, nieobca opinii światowej. Wszak jedną z niepoślednich informaterek W. Jewswiewickiego jest Angielka E. Orna.

Wdzięczni za tę publikację zarówno autorowi, jak i Państwowym Wydawnictwom Technicznym, nie możemy się oprzeć końcowej uwadze, by na przyszłość staranniejsza była korekta tekstu³⁷. Co jednak jeszcze bardziej razi — to zdecydowanie kiepskie reprodukcje w książce o wybitnym pionierze artystycznej ilustracji, zwłaszcza że zarówno poprzednia publikacja tej serii, jak i następne wskazują, że i pod tym względem może być lepiej.

JERZY PILECKI

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Marian Mazur, *Terminologia techniczna*. Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1961, s. 252.

Zagadnienia terminologiczne grają — jak wiadomo — ważną rolę w poprawnym konstruowaniu pojęć naukowych i technicznonaukowych. Są one jednocześnie przed-

³⁴ „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ (Kraków), nr 110/1926. Artykuł jest podpisany (xy).

³⁵ Wg informacji inż. Zb. Szczepanika L. Szczepański zwany był nigdyś w gwarze rodzinnej „Lucek“, ale potem został wymazany z pamięci ojca.

³⁶ Charakterystykę stosunków, łączących J. Szczepanika z Franciszką Mirandolą i jego rodziną, zawiera wspomniany już artykuł J. Pileckiego.

³⁷ Np. Ożga cytowany jest na s. 172 dwukrotnie jako Ożga.